

G

Danuta Zawadzka, UwB, Białystok

GEOGRAFIA W WILNIE*



Obserwatorium Uniwersytetu Wileńskiego, drzeworyt, „Tygodnik Ilustrowany” 1877. Ze zbiorów IBL PAN

Horyzont geograficzny Homera – rekonstruowany na podstawie *Iliady* i *Odysei* – jest traktowany w historii geografii jako ważne źródło wiedzy o tym, jak starożytni Grecy wyobrażali sobie świat i gdzie wytyczali granicę pomiędzy znanym i nieznanym. Ekumena Juliusza Słowackiego wyczytana z jego dzieł nie ma takiej rangi. Poeta nie musiał i chyba już nie mógł zastępować wówczas geografa, który co najmniej od XVIII wieku opisywał ziemię nie tyle z pomocą oka i wyobraźni, co specjalnych przyrządów pomiarowych oraz matematycznych obliczeń. Jednak ekumena nowożytnego poety – oraz anekumena – nadal wydaje się interesująca: sama w sobie i w relacji z horyzontem geograficznym ludzi jego epoki.

Wśród osób, które widywał młody Słowacki w swoim wileńskim domu rodzinnym, było aż dwóch wielkich geografów¹: Jan Śniadecki i Joachim Lelewel. Kim jednak byli oni

* Tekst pierwotnie ukazał się w książce: *Geografia Słowackiego*, red. D. Siwicka i M. Zielińska, Warszawa 2012, s. 145–156; w celu obecnej publikacji został ponownie zredagowany.

¹ Zob. *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1967.

w oczach kilkunastoletniego syna pani Salomei – trudno powiedzieć. Wypadałoby w tym miejscu przypomnieć zdanie Ryszarda Przybylskiego o tym, że „Mickiewicz i Słowacki reprezentują krańcowo odmienny stosunek do Śniadeckiego – Starego Mędrca”², a następnie może dodać, że do Lelewela również. O ile Słowacki w okresie mistycznym potrafił wręcz usynowić się wobec „Lowisza litewskiego”³, to Leleweł mógł być dla niego tym, kim Śniadecki był dla Mickiewicza. W *Kordianie* widzimy Lelewela jako straszego „Sfinksa” nad rzeką krwi, w *Balladynie* znów jako „narodu dziejopisa”⁴ zganionego, wyśmianego przez publiczność nie mniej niż „mędrzec” w *Romantyczności*. I wyśmianego również za stosunek do cudu. Jednak tylko w pewnym sensie uwaga Przybylskiego znajduje tu zastosowanie. Po pierwsze, ideowa polemika nie wyklucza długotrwałego wpływu i pewnego zawładnięcia wyobraźnią, jak pokazała to Marta Piwińska w przypadku Mickiewicza i Śniadeckiego⁵. Po drugie zaś, trudno przesądzać, na ile w relacji Słowacki–Leleweł różnice poglądów były istotne – Pigoń twierdził, że nie były⁶.

Najpewniej w odbiorze Słowackiego ani Jan Śniadecki, ani Joachim Leleweł nie uchodzili za geografów. Śniadeckiego do Wilna przyciągnęła propozycja objęcia posady astronoma obserwatora, potem zgodził się też na stanowisko rektora uniwersytetu⁷, Leleweł z kolei uważał się za dziejopisa i historyka⁸, wykładał tam historię powszechną. Co prawda Stanisław Warnka zauważa, że pierwszą posadą profesorską Lelewela było stanowisko „profesora historii i geografii” w Krzemieńcu, ale Tadeusz Czacki zaproponował mu je w 1806 roku – zatem gdy Słowackiego nie było jeszcze na świecie – i rzeczywiście Leleweł wykładał tam „kurs o znajomości ziemi u Greków i Rzymian”⁹.

Zatem historyk i astronom byli jednocześnie słynnymi geografami. Nie powinno nas to dziwić, albowiem ten etap rozwoju dziedziny ucieleśnienia Alexander von Humboldt; w epoce tej „kumuluje się wszystko to, co potem ulegnie rozpadowi – dyscypliny: mineralogia, geografia antropologia, lingwistyka, botanika, zoologia, historia”¹⁰. W zacytowanym tu wyliczeniu Karla Schlägla brakuje astronomii, kartografii, nie ma też literatury. Lecz Schlägel zbudował szereg przykładowy, owe dziedziny w historycznym rozwoju geogra-

² Ryszard Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 375.

³ Tamże, s. 376.

⁴ J. Słowacki, *Balladyna*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, opr. J. Kleiner, t. IV, Wrocław 1953, s. 167.

⁵ Marta Piwińska, *Mickiewicza jazdy gwiazd*, w: tejeż, *Wolny myśliwy. Osiem prób czytania Mickiewicza*, Gdańsk 2003, s. 7–34

⁶ Stanisław Pigoń w liście do Mariana Bizana na temat postaci Wawela-Lelewela w „Epilogu” do *Balladyny*: „Chodzi zaś w danym wypadku nie tyle może o krytycznego mitobójcę, ile o autora książeczki *Nowosilcow w Wilnie*. Słowacki nie znosił Lelewela nie z powodu jego teorii historycznych”. Zob. Marian Bizan, Paweł Hertz, *Głosy do «Balladyny»*, w: Juliusz Słowacki, *Balladyna*, Warszawa 1970, s. 525.

⁷ Śniadecki po opuszczeniu Akademii Krakowskiej godził się na objęcie po ks. Marcinie Poczobucie wileńskiego obserwatorium, ale początkowo stanowczo odmawiał pełnienia obowiązków rektora; zob. Michał Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym*, Wilno 1965, t. I, s. 387–388.

⁸ Leleweł odróżniał „dzieję”, a więc zwykłe opowiadanie wydarzeń, od „dostojnego nazwiska historii”, czyli krytycznego, filozoficznego, spójnego wykładu dziejów, „przystrojonego we wszystkie piękności stylowi przyzwoite”. Uważał się więc za dziejopisarza („dziejarza”), który dąży do bycia historykiem. Wypowiadał się w tym duchu wielokrotnie, w omawianym okresie np. w przedmowie do *Dziejów starożytnych* (Wilno 1818); zob. na ten temat D. Zawadzka, *Leleweł i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013, s. 123–133.

⁹ Stanisław Warnka, *Zasługi Joachima Lelewela na polu geografii*, Poznań 1878, s. 15.

¹⁰ Karl Schlägel, *W przestrzeni czasu czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przekł. I. Drozdowska i Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, „Poznańska Biblioteka Niemiecka”, t. 30, Poznań 2009, s. 19.

fii, także w Wilnie na początku XIX wieku, jak zobaczymy, z pewnością wchodziły z nią w powinowactwo.

I tak, Jan Śniadecki opublikował dzieło *Jeografija czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi* (Warszawa 1803; Wilno 1809), a wcześniej ściśle z nim związaną rozprawę *O Koperniku* (Warszawa 1802). Lelewel z kolei, „najwybitniejszy [polski] badacz dziejów geografii, jeden z twórców tej dyscypliny o sławie światowej”¹¹, już jako młody człowiek wydał *Pisma pomniejsze geograficzno historyczne* (Warszawa 1814, powstały jednak w Wilnie), by ograniczyć się tytułem przykładu do tego „pisemka”, które wkrótce doczekało się przekładu na niemiecki z inicjatywy giganta niemieckiej geografii Karla Rittera. Geografia w XIX wieku uważana była za dyscyplinę integrującą, a inny wybitny reprezentant dziedziny, Wacław Nałkowski, wysoko ceniący Jana Śniadeckiego jako geografa, tak pisał o właściwej jej perspektywie: „Gdybyśmy ziemię porównali do maszyny, to można by powiedzieć, że nauki poszczególne ukazują ją nam rozebraną, ukazują poszczególne części – kółka śrubki tryby; geografia zaś pokazuje ją nam całą, w ruchu, w działaniu”¹².

Podobnie geografiją pojmował Jan Śniadecki, z tym że „maszyna” byłaby dla niego raczej symbolem niewzruszonych praw natury, zgodnie z którymi ziemia funkcjonuje w systemie heliocentrycznym. W przedmowie do pierwszego wydania *Jeografiji* wyraźnie pisze, że przedmiotem książki jest ziemia – „gwiazda ruchoma”, która „należy do słońca”, a nie planeta zamieszkała przez ludzi, narody i wszelkie „towarzystwo” – tym zajmuje się „jeografija polityczna”. Nie gustował Śniadecki w geografii politycznej, albowiem ona „tak jest nauką zmienną, jak są zmienne mniemania ludzi, stopnie i zamiary ich chuci i namiętności. Narody jedne szerzą się z uszczerbkiem drugich; jedne pochłonawszy drugie czekają także na kolej swej śmierci i zniszczenia; są to skutki sił żadnymi stałymi prawami opisać się nie mogących”¹³.

Jak wiadomo, Śniadecki zaczął pracować nad *Jeografiją* „w samotności i żalu po upadku ojczyzny”¹⁴ i jasne się wydaje, dlaczego nie chciał się zajmować nauką, w której „rozum ścigając i rozbierając [te] fenomena [przyczyn] nie spotyka [niczego innego] tylko krwawe walki ludzi, sprzysiężonych na swoje nieszczęście, i robiący z ziemi prawdziwy padół płaczu i cierpienia”. „Ale ziemia jest jeszcze bryłą pewnej postaci i rozległości, ruszającą się w przestrzeni świata, oblaną morzem i powietrzem, należącą do słońca”¹⁵. Przewidywalną – dodajmy – i stałą, bowiem o jej ruchach decydują prawa fizyki.

Przytoczyłam dłuższy fragment z *Jeografiji*, bo wydaje mi się, że może on odsyłać do konkretnych miejsc w twórczości Słowackiego – chyba do inicjalnej oktawy *Godziny myśli* (gdzie nieco dalej pojawia się zresztą wspomnienie Wilna, „ciemnej szkolnej sali” „wśród litewskiego grodu”) oraz do strof końcowych „Przygotowania” w *Kordianie*:

¹¹ Józef Babicz, *Trzy etapy badań nad historią geografii w Polsce*, w: *Studia z dziejów geografii i kartografii*, red. J. Babicz. Wrocław 1973, s. 11.

¹² Wacław Nałkowski, *Co to jest geografia?*, cyt. za: Bolesław Olszewicz, *Wacław Nałkowski i jego wpływ na rozwój geografii w Polsce*, w: *Wacław Nałkowski. W pięćdziesiąt rocznicę zgonu (1911–1961)*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1962, s. 78.

¹³ Jan Śniadecki, *Jeografija*, Warszawa 1803, s. [1]. Fragmenty tu i niżej przytoczone analizowała wcześniej Marta Piwińska, *Mickiewicza jazdy gwiazd*, *passim*.

¹⁴ Michał Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, s. 303

¹⁵ Jan Śniadecki, *Jeografija*, s. [2].

„Głuche cierpiących jęki, śmiech ludzki nieszczerzy,
Są hymnem tego świata – a ten hymn posępny,
Zbłąkanymi głosami wiecznie wniebowstępnym,
Wpada między grające przed Jehową sfery,
Jak dźwięk niesfornej struny. Ziemia ta przeklęta,
Co nas takim piastunki śpiewem w sen kołysze”¹⁶.

„Chór aniołów
Ziemia – to płama
Na nieskończoności błękicie;
Ciemna gwiazda w słonecznych gwiazd świecie,
Grób odwieczny potomków Adama
[...]

Ziemia – to płama
Na nieskończoności błękicie,
A bóg ją zetrze palcem lub wleje w nią życie
Jak w posąg gliniany Adama”¹⁷.

W obu obrazach mamy takie właśnie spojrzenie na ziemię: jako na gwiazdę, która z kosmicznej perspektywy wydaje się miejscem wyjątkowym i negatywnym, przy czym negatywność w pierwszym fragmencie wyrażona została w języku muzycznym („dźwiękiem niesfornej struny”), w drugim – malarskim („płamą na nieskończoności błękicie”). W obu przekleństwo i „ciemność gwiazdy” są oznaką historycznego zła: tu – jak u Śniadeckiego – giną narody, słychać „cierpiących jęki” i „śmiech ludzki nieszczerzy”. Siła tych obrazów wynika, by tak rzec, z rozmiarów pudła rezonansowego, a więc tego, że płama i dysonans ziemi zakłócają ogrom przestrzeni – i spokój Boga. Słowacki kontrastuje ekumenę z anekumeną – również wielkościami – lecz w zasadzie po to, by rozciągnąć wymiary ziemskiej „plamy” na nieskończoność błękitu, ludzkimi jękami wypełnić kosmos. Wygląda na to, że w poezji jak w geografii – anekumena jest przestrzenią anonimową i do zdobycia, docelowo służyć ma poszerzaniu ekumeny. Nie w tym jednak główna rzecz, lecz w budowie owego „pudła” wszechświata. Wstępne wiersze *Godziny myśli* interpretuje się w duchu „muzyki sfer”¹⁸, jej topos zaś wymaga ptolemejskiej, geocentrycznej wizji kosmosu, którą Śniadecki i Leleweł niestrudzenie zwalczali. Naturalnie, nie sposób apriorycznie zakładać, żeby wyobraźnia Słowackiego miała stosować się do astronomii Śniadeckiego, lecz to ciekawe, czy rzeczywiście w przytoczonych wyżej fragmentach poeta wraca do kosmosu przedkopernikańskiego? Autor *Jeografiji* wiele miejsca i energii poświęcił zbijaniu teorii Ptolemeusza:

„[...] wystawiwszy sobie, że niebo jest prawdziwą kulą, na której sklepieniu osadzone są gwiazdy, że doskonałość dzieł natury zależy na biegu jednostajnym i na figurze koła tym biegiem opisanego, osądził że Ziemia jest środkiem tych wszystkich biegów, około której całe niebo gwiazdziste kręci się w przeciągu 24 godzin od wschodu na zachód; że

¹⁶ Juliusz Słowacki, *Godzina myśli*, w: tegoż, *Powieści poetyckie*, opr. M. Ursel, wyd. 4 zm., Wrocław 1986, s. 269, w. 1–5.

¹⁷ Tegoż, *Kordian. Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*, opr. M. Bizan i P. Hertz, Warszawa 1982, s. 19, w. 277–280, 301–304.

¹⁸ Tegoż, *Godzina myśli*, w: tamże, przyp. 1.

oprócz tego Słońce i wszystkie planety krążą około Ziemi w biegach swoich periodycznych. [...] Wielki ten z niektórych względów człowiek ustanowił w swoim dziele za pierwszy fundament astronomii, że Ziemia biegu żadnego mieć nie może¹⁹.

I kilka wierszy dalej ocena, która nie pozostawia wątpliwości:

„Nigdy złudzenie nie zaślepiło silniej uwagi i rozsądku człowieka. Obląkany po rozległej krainie pozorów i omamień, Ptolemeusz zbudował świat na wywróceniu początków prawdziwej fizyki [...] Zadziwienie tak upoiło umysł ludzki, iż ten granice wzroku wziął za granice świata, siebie za cel najokazalszych dzieł stworzenia, a siedlisko swoje za środek i niby stolicę tych niezliczonych światów, w których ogromności Ziemia ginie i niknie²⁰.”

Przy okazji: znowu widzimy – co w odniesieniu do *Romantyczności* wykazywał już Przybylski – że bez „transfiguracji” istotnie trudno w Śniadeckim dojrzeć Mickiewiczowskiego Starca. Mówi tu przecież Śniadecki o istnieniu „niezliczonych światów”, dalekich i nigdy niewidzianych przez „szkiełko i oko”, znanych jedynie pośrednio, dzięki obliczeniom fizycznym i matematycznym. Świat widzialny nazywa „rozległą krainą pozorów i omamień”, której dał się uwieść Ptolemeusz, a za nim uczeni całej przedkopernikańskiej Europy i Kościoła.

Właśnie chrześcijańskie, oparte na Ptolemeuszu wyobrażenie świata opisywał Lelewel jako powszechne w czasach upadku geografii (od 160 do 1500 r.), a nawet je narysował, mimo że na początku XIX wieku wydawać się mogło zupełnie już przewyciężone:

„Na słupach podług Chrześcijanina wspiera się Podniebie (Firmament), na którym jest woda, a nad nią unosi się Duch Boży. Ziemia w kształcie spiczastej dosyć góry na dnie świata umocowana, pod niebem, a koło niej chodzą słońce, księżyc i gwiazdy. Na tej górze był ład czworoboczny w stronie zachodniej i północnej, Oceanem otoczony, na wschodzie za Oceanem był Raj ziemski ze czterema rzekami swemi²¹.”

Zapewne nie bez powodu pojawiła się ta ilustracja w tekście Lelewelowej historii geografii i odkryć, nie przypadkiem też całość przypominała rodzaj klatki na kanarki (zob. fotokopia ryciny na końcu hasła). Jak to już twierdził Śniadecki, teoria Ptolemeusza odegrała w dziejach wyobrażeń świata doniosłą rolę, m.in. dlatego, że stała się fundamentem kosmografii chrześcijańskiej. Dodajmy: kosmografii chrześcijańskiej (wcześniej antycznej), na której opierała się z kolei tradycja poezji europejskiej. Ludzie nauki oświeceniowej, jak Śniadecki i Lelewel, zafascynowani propagowaniem „prawdziwej”, kopernikańskiej wizji kosmosu, wiedzieli, że nawet w początkach XIX wieku geocentryzm nie przestał być aktualny. Wystarczyło sięgnąć do poezji Naruszewicza, by w *Hymnie do Słońca* znaleźć „rozhukane sfery” i w *Balonie* ujrzeć Blancharda „stawającego na podniebiu”, zupełnie jak na rycinie Lelewela. Komentująca kosmologię Naruszewicza Barbara Wolska pisze, że tradycyjny charakter tejże kosmologii nie świadczył o zapóźnieniu intelektualnym księdza biskupa i „spotykamy [go] jeszcze w tekstach romantyków”, lecz był znakiem „niezwykłej literackiej (zwłaszcza zaś poetyckiej) atrakcyjności i żywotności Modelu [przedkopernikańskiego] lub pewnych jego elementów, jak np. podział świata na dwie części: nadksiężycową (będącą domeną doskonałości i wieczności) i podksiężycową, sferyczność żywiołów, Bóg

¹⁹ Jan Śniadecki, *O Koperniku*, Warszawa 1802, s. 6.

²⁰ Tamże, s. 7–9; podkr. DZ.

²¹ Joachim Lelewel, *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, Warszawa 1814, s. 43.

jako poruszyciel sfer niebieskich i Twórca pokonujący spór żywiołów, chaos kojarzony ze sporem żywiołów, ranga żywiołu ognia, wpływ Słońca oraz planet na Ziemię”²².

Inna rzecz, że dla Naruszewicza, czy nawet dla astronoma – ks. Poczobuta, opowiedzenie się po stronie tradycyjnego modelu było okazją do nieodnoszenia się do teorii Kopernika, który w latach sześćdziesiątych XVIII stulecia był jeszcze na indeksie²³. Nie chciałabym wyprowadzać z całej tej dygresji o geografii nieba na przełomie wieków takiego wniosku, że Śniadecki z Lelewelem jako „mędrzy” toczyli z pasją i sarkazmem (klatka na kanarki) spór o pryncypia z poetami zarówno klasycznymi, jak i romantycznymi. Przeciwnie: chodziłoby raczej o świadomość, że w owym czasie, w epoce m.in. młodości Słowackiego, w powietrzu wileńskim krążyły różne, także ewidentnie sprzeczne idee i kosmografie, trudno więc mówić o oświeceniowym *ancien régime*.

Na tym tle cytowany wyżej początek *Godziny myśli* rzeczywiście wydaje się być osadzony w modelu przedkopernikańskim: „sfery” grają przed Jehową, ziemia wydaje się nieruchoma, jej „hymn” nie wynika z „biegu” gwiazdy, składa się z odgłosów żyjących, tj. cierpiących na niej ludzi. Natomiast inaczej chyba już jest w *Kordianie*: pierwsza z przytoczonych wypowiedzi Chóru Aniołów zawiera obraz Ziemi jako „gwiazdy w słonecznych gwiazd świcie” w „nieskończoności błękitu”, co sugeruje porządek heliocentryczny i kosmos otwarty. Potwierdza się to w opowieści Archanioła, którą okalają obie zacytowane kwestie Chóru Aniołów: mówi on wyraźnie o Ziemi – „jednej z gwiazd wiecznego gmachu”, która „obłąkała się w drodze”, o „prochu gwiazd” – a więc w zgodzie z nauką i frazeologią Śniadeckiego. Na ile przejście wyobraźni Słowackiego z systemu geo- do heliocentrycznego pomiędzy *Godziną myśli* a *Kordianem* okazało się trwałe – nie pora tu rozstrzygać. Z pewnością przedkopernikański charakter *Godziny myśli* nie wynika z niedoczytania Śniadeckiego, raczej z charakteru poematu, wobec którego atmosfera Lelewelewskiej „klatki na kanarki” z możliwością ucieczki tylko „w sen” wydaje się adekwatna.

Jednym z większych osiągnięć Śniadeckiego jako astronoma i geografa było, prócz odkrycia planetoidy Pallas, ustalenie prawdziwej długości geograficznej Wilna i skorygowanie błędu panującego dotąd w nauce europejskiej. Można w tym widzieć gest symboliczny: geografia jako taka pokazuje, że wszystko ma swoje miejsce na ziemi, ale w odmianie Śniadeckiego, fizyczno-matematycznej, miejsce dla Wilna ustala się raz na zawsze, w geografii politycznej zaś, a ściślej historycznej, którą reprezentuje drugi z moich bohaterów – Lelewelel, miejsce Wilna na mapie zmieniało się po wielekroć.

Oczywiście, nawet astronomiczno-matematyczna geografia nie była politycznie niewinna, bo mapa wiele ma wspólnego z władzą i widać to również w biografii Śniadeckiego. Był on zwolennikiem takich map, które oddają rzeczywisty stan rzeczy, są więc oparte na ścisłych pomiarach geodezyjnych, te zaś zależą od precyzyjnego ustalenia szerokości i długości geograficznej poszczególnych punktów (dla każdej mapy musi być co najmniej jeden taki stały punkt) i zajmuje się tym astronomia. Wszystkie inne mapy nazywał „hipotetycznymi” i przyrównywał do zatrutych źródeł²⁴. Zanim Śniadecki opisał te zasady w swojej

²² Barbara Wolska, *O «Hymnie do Słońca»*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000, s. 12–13.

²³ Zob. także, s.14, i nt. stosunku Poczobuta do teorii Kopernika wstęp Mirosławy Chamcówny do: Jan Śniadecki, *O Koperniku*, s. XXIX.

²⁴ Jan Śniadecki, *Jeografia*, o „mapach hipotetycznych”: s. 471 (rozdz. IX: „O kartach jeograficznych”), o źle zrobionych mapach jako zatrutych źródłach: „są to, że tak powiem, zarażone pierwsze źródła istotnych wiadomości”.

Jeografii, opracował z inspiracji Tadeusza Czackiego w czasach Sejmu Wielkiego projekt mapy krajowej, która byłaby wykonana zgodnie z jego własnymi zasadami i standardami europejskiej kartografii²⁵. Pomysł sporządzenia takiej mapy wypada czytać w kontekście ówczesnej naprawy państwa polskiego – jako symboliczne wzięcie w posiadanie realnej Polski przez jej reformatorów. Nie doczekał się on wówczas realizacji, ale Czacki wrócił do pomysłu takiej mapy w 1806 roku, kiedy namawiał Śniadeckiego (wspólnie z Czartoryskimi) do przyjęcia stanowiska rektora uniwersytetu w Wilnie, bo na posadę astronoma obserwatora autor *Jeografiji* zgodził się bez większych oporów. Czacki musiał go zachęcać perspektywą realizacji dawnego projektu, lecz tym razem Śniadecki odmówił:

„Mapa taka, na jaką podałem plan przed 16 laty, już dziś przeze mnie przedsięwzięta być nie może, ani nawet jest w porządku dzisiejszych potrzeb tamtego kraju. Jest to przedsięwzięcie niezmiernej pracy i trudów, którym dziś moje zdrowie wydołać by nie zdołało [...] Pierwszą potrzebą dziś tamtego kraju jest szerzenie oświecenia między mieszkańcami, po czym dopiero brać się należy do przedsięwzięć doskonalących nauki i jednających sławę rządowi²⁶.

Skoro zatem „tamten kraj” nie istnieje, nie ma też sensu tworzenie jego mapy. A raczej miałyby to sens taki, którego nie chciał Śniadecki – jednałoby „sławę rządowi”. Mapa bowiem z 1806 roku legalizowałaby przynależność „tamtego kraju” do – w tym przypadku – dominium rosyjskiego rządu, mapa zawsze sankcjonuje to, co przedstawia, i nadaje władzę. Owszem, pisze Śniadecki dalej w tym samym liście, „państwu rosyjskiemu i dla jeografii tak rozległego państwa, i dla nawigacji astronomia jest jedna z najpotrzebniejszych nauk”. On sam jednak uważa, że teraz trzeba postawić na „oświecenie między mieszkańcami” (a przecież w gestii rosyjskiego rządu pozostaje wiele nacji, w tym naturalnie polska) i co najwyżej „gotować elementa doskonałego kiedyś rozmiaru państwa²⁷. Śniadecki, wraz z pokoleniem „ratowników”, wielkie nadzieje wiązał z owym oświeceniem mieszkańców: minimalistycznie wyrażało je zdanie Roussaeu, że Rosja połknęła Polskę, ale może jej nie strawi, maksymalistycznie późniejsze o wiele zdanie Lelewela (1838), iż „Rosja połknęła wulkan, który pali i trawi powoli jej wnętrzości²⁸.

Ze strony Śniadeckiego, znużonego historią, była to co najmniej gra na zwłokę. Znamienne, że jednak wziął on po 1815 roku aktywny udział w „rozmiarze kraju” rosyjskiego, lecz chodziło o mapę guberni wileńskiej²⁹. Jej zaś status prawie aż do śmierci Śniadeckiego był taki, że wkrótce miała wrócić do Królestwa, a więc do trochę „tamtego kraju”.

mości dla Rządów Państw, dla Wodzów wojsk, dla Ministrów układających traktaty i sojusze. Granice kraju na źle zrobionej karcie oznaczone, mogą być przyczyną zakłócenia i wojny” (s. 474).

²⁵ Zob. list Jana Śniadeckiego do Marcina Poczebota, Kraków, 2 I 1792, w: *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, t. II: 1787–1807, opr. M. Chamcówna i S. Tync. Wrocław 1954, s. 105. Inicjatywę Czacki zgłosił w 1790 r. w Komisji Skarbowej, powołując się na wskazówki J. Śniadeckiego, zob. Edward Rastawiecki, *Mappografia dawnej Polski*, Warszawa 1846, s. 68–69.

²⁶ List Jana Śniadeckiego do Tadeusza Czackiego, Kraków, przed 11 IV 1806, w: *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, s. 415; podkr. DZ.

²⁷ Tamże, s. 416. Warszawa 1846, s. 68–69.

List Jana Śniadeckiego do Tadeusza Czackiego, Kraków, przed 11 IV 1806, w: *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, s. 415; podkr. DZ.

²⁸ Joachim Lelewel, *Mowy i pisma polityczne. Dzieło pośmiertne*, opr. E. Rykaczewski, w: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela*, t. XX. Poznań 1864, s. 276.

²⁹ Mieczysław Sirko, *Zarys historii kartografii*, Lublin 1999, s. 274.

Mapa w XVIII stuleciu i latach porozbiorowych, kiedy notuje się zadziwiające ożywienie w polskiej kartografii³⁰, była przedmiotem szczególnym i nie wynika to tylko, chociaż również, ze światopoglądu oświeceniowego. Jeśli pamiętamy tzw. „kołacz królewski”, a więc alegoryczną rycinę przedstawiającą I rozbiór, to ciało Polski stanowi tam właśnie mapa rozszarpywana przez monarchów zaborczych na oczach Stanisława Augusta. Mapa mogła odgrywać więc rolę symulakru nieistniejącej Polski, zwłaszcza że do połowy XIX wieku wszystkie polskie mapy były „hipotetyczne”, albowiem nie opierały się na dobrych pomiarach. Jan Śniadecki, choć nieco przypomina owych szalonych kartografów z Borgesa zajętych idealną mapą 1:1, jednak nie uznawał symulakrów pędzących swój żywot niezależnie od rzeczywistości.

Joachim Lelewel z natury rzeczy, czyli kartografii i geografii historycznej, które zajmują się rekonstrukcją i zmianami dawnych przestrzeni – żył wyłącznie pośród symulakrów przeszłości³¹. Uznawany za jednego z twórców geografii historycznej, w polskich dziejach owej dziedziny stanowi epokę w dosłownym sensie – pierwszy etap rozwoju tej dyscypliny w Polsce nazywany bywa krótko: Lelewel³².

Był wielkim miłośnikiem rytowania map i ich słynnym kolekcjonerem, dlatego też, siedząc pośród nich w swojej „samotni brukselskiej”, miał świat w dłoniach, a nawet światy. Gromadził bowiem mapy utrwalające momentalne stany czegoś, czego nie ma – przeszłości. Jego opowieści o rytowaniu przypominają wyznania alchemika, który w oparach „serwasseru” (o działaniu do końca nieprzewidywalnym) odzyskuje utraconą przeszłość – albo zapis artysty, demiurga. Wszystko musiał bowiem robić sam i od początku: osobiście rytował „blachy”, z których potem odbijano mapy, osobiście wymyślił dla nich nazwę „krajobrazu” (to neologizm Lelewela), nie zlecał obcym rytowania, gdyż ci zwykle „blachę prują [rylcem] obok”³³ linii na powierzonym im rysunku. Chodził po wileńskich pracowniach sztycharzy i rytowników (Rustema, Saundersa), podpytywał, podpatrywał, ale roboty nie powierzał, mawiał, że z braku środków. Jego wileńskie mieszkanie musiało przyciągać młodych faustyczno-guślarskimi klimatami, których ślad mamy w wierszu Mickiewicza, wspominającego „czarodziejskie sposoby” wywoływania przeszłości³⁴. Większość wydanych przez Lelewela map to oryginały, stworzone i wykonane przez niego samego.

³⁰ Tamże, s. 263. Zadziwiające, albowiem tworzenie map wiąże się zwykle z powoływaniem przeznaczonych do tego celu instytucji, których przed wstąpieniem Stanisława Augusta na tron jeszcze nie było, a po 1795 r. nie było samej instytucji państwa. Mapy w czasach porozbiorowych powstawały m.in. przy specjalnych jednostkach wojskowych.

³¹ Popelniając anachronizm, nawiązuję tutaj do znanego tekstu Jeana Baudrillarda, *Precesja symulakrów*, przeł. T. Komendant, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wybór, opr., przedm. R. Nycz, Kraków 1997, s. 176: „Terytorium nie poprzedza już mapy ani nie żyje dłużej niż ona. Nadeszły czasy, że mapa poprzedza terytorium – precesja symulakrów – że mapa rodzi terytorium”. Baudrillard diagnozuje tutaj kulturę nam współczesną, która utraciła zainteresowanie wszelką referencyjnością. W przypadku Lelewela i geografii historycznej chodziłoby o symulakry bez precesji, bo terytorium wprawdzie poprzedza tam mapę, ale nie trwa dłużej niż ona (nie chodzi przecież o sam obszar, lecz państwa, narody, ludy); Lelewelowska mapa również utraciła swoją referencyjność i w tym sensie jest „hiperrealna”, jednak nieintencjonalnie.

³² Józef Babicz, *Trzy etapy badań nad historią geografii w Polsce*, przyp. 10.

³³ Joachim Lelewel, *Album rytownika polskiego*, Poznań 1854, s. 2. Oczywiście, bycia „artystą” się wypierał (s. 6), z powodów oczywistych dla każdego historyka.

³⁴ Adam Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, opr. C. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 142, w. 23–24: „Gdy twoim czarodziejskim użyciem sposobów / Greckie i Rzymian cienie ruszałeś spod grobów”.

Geografia, którą uprawiał, w wielu punktach wydaje się być przeciwieństwem nauki Śniadeckiego. Jeśli autor *O Koperniku* rugował z pola zainteresowania wszelkie „organizmy”, Lelewel poświęcał się wyłącznie owej „tak zmiennej nauce” zajmującej się ziemią zamieszkałą przez ludzi, która niestabilnością swego przedmiotu odstręczała tamtego. Zmienność fascynowała Lelewela, była główną sprężyną dziejów, których historię pragnął wy badać, a następnie opowiedzieć za pomocą słowa i obrazu. Jeśli Śniadecki za pomocą geografii i praw natury chciał przewyciężyć historię lub przynajmniej ją zignorować, to Lelewel pragnął ją zrozumieć i w tym sensie opanować – ale nie uznawał innej rzeczywistości poza historyczną. Różnili się też w stylu bycia geografem: Śniadecki kupił sobie w Anglii przenośne obserwatorium i sporo jeździł po Europie i Polsce, Lelewel przeważnie nie podróżował z własnej woli (bywał wydalany, emigrował), wołał obcować ze światem w formie map.

Mimo że tak łatwo budować owe antynomiczne szeregi, to właśnie dlatego trzeba pamiętać, że nie chodzi o przeciwstawienie typu: klasyk Śniadecki – romantyk Lelewel. Tak się bowiem składa, że klasycy, mam na myśli pisarzy greckich i rzymskich, byli z pewnością bliżsi Lelewelowi, dla którego stanowili podstawowy zespół źródeł – Śniadecki jako entuzjasta, znawca oświecenia francuskiego, jest ucieleśnieniem „nowożytnika” i apologety postępu. To dobry moment, by powiedzieć wreszcie o relacji geografia (wileńska) – literatura.

Zastanawiająco wielu wybitnych geografów polskich znanych jest także w historii literatury i krytyki literackiej: Jan Potocki, Jan Śniadecki, Wincenty Pol, Wacław Nałkowski. Ale Lelewelowską pasję geograficzno-kartograficzną wręcz zrodziła literatura, bo wszystko zaczęło się od seminarium „Grodka”.

Późniejszy profesor Mickiewicza zainteresował Lelewela podczas jego studiów geografią antyczną, historią geografii, historią odkryć i kartografią jako graficznym wynikiem tych badań³⁵. Lelewel zajmował się rekonstruowaniem horyzontu geograficznego starożytnych – granic znanego im świata – i w tym celu badał źródła greckie i rzymskie, a następnie wizualizował to w postaci mapy. Źródłami były właśnie dzieła literackie: Homera, Hezjoda, Arystotelesa, Herodota i na przykład siedem takich barwionych rekonstrukcji znajduje się w opublikowanym w 1828 roku w Warszawie *Atlasie historii i geografii starożytnej*, zalecanym przez ministerstwo oświecenia publicznego do użytku szkolnego i „w zakładach naukowych”³⁶. Można więc powiedzieć, że Lelewel dokonywał swoistego przekładu świata wyczytanego z Homera na graficzny język mapy. I uczył innych podobnego wyczytywania kolorowych światów z hieroglifów liter.

Badacz kartografii Lelewela, Zbigniew Rzepa, odróżnia te rekonstrukcje pojedynczych autorów od właściwych map historycznych, a więc od wizualizacji będących wynikiem własnych wieloźródłowych studiów nad danym przedziałem czasu³⁷. Dochodzi do tego liczna grupa kopii gotowych map, które Lelewel po prostu lubił reprodukować. Granice świata znanego starożytnym interesowały Lelewela nie tylko ze względu na badania nad antykiem czy – potem – średniowieczem, lecz także jako ewentualne źródło wiedzy o sta-

³⁵ Joachim Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Materiały autobiograficzne*, opr. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 42.

³⁶ *Atlas historii i geografii starożytnej podług planu Joachima Lelewela Członka wielu Towarzystw uczonych polecony Szkołom i Zakładom naukowym przez Komisję Rządową Oświecenia Publicznego*, Warszawa 1828.

³⁷ Zbigniew Rzepa, *Kartografia historyczna w dorobku naukowym Joachima Lelewela*, w: *Studia z dziejów geografii i kartografii*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki” 1973, t. 87, Wrocław, s. 205–207.

rożytnościach słowiańskich, polskich czy litewskich. Lelewel wydał wiele atlasów – m.in. do geografii starożytnej: 1818 i 1828, do dziejów polskich: w 1829 jako dodatek do *Dziejów Polski potocznym sposobem...*, zwanych *Dziejami potocznymi*, oraz do geografii średniowiecza w 1850 roku; niewydane pozostały mapy do dziejów powszechnych. Wszystkich map historycznych opublikował Lelewel 202, w tym 125 niepowtarzających się³⁸. One właśnie, powielane wiele razy przez różnych autorów, są dla nas najważniejsze, bo miały największą siłę oddziaływania, także na literaturę.

Warto zapytać, czym były mapy dla samego Lelewela, jaką odgrywały rolę w jego biografii naukowej? W historiograficznej literaturze przedmiotu znajduje się sugestia, że skoro mapy Lelewela zwykle towarzyszyły tekstowej historii (jako załączniki do konkretnych dzieł, czy to w postaci luźnej, czy atlasu), to miały pomóc zrozumieć dany tekst³⁹. Podobna ich funkcja odpowiadałaby zresztą statusowi geografii jako nauki pomocniczej historii. Zapewne to wielka racja i należałoby mówić o wręcz zamierzonym zwiększaniu potencjału perswazyjnego owych tekstów – mapy historyczne materializowały przeszłość, czyniły ją spacialną, a zatem oferowały czytelnikowi przestrzeń konkurencyjną wobec aktualnej politycznie. Ale pomocnicza rola map nie tłumaczy chyba wszystkiego.

W *Albumie rytownika polskiego* Lelewel pisze: „We własnym kraju, piśmienne me płody miały sztych w dodatku; na obcej ziemi na opak, me sztychy są wsparte objaśniającymi je dzieły”⁴⁰. O ile więc do powstania listopadowego mapy były dodatkiem do tekstów, o tyle na emigracji relacja się odwróciła, i nie chodzi tylko o proporcje. Naturalnie, emigracyjna wyższość mapy nad tekstem znajduje swoje wytłumaczenie w tym, że Lelewel, zamierzając się utrzymywać wyłącznie z pisania (bez subsydiów obcych rządów), trafnie postawił na swoje geograficzno-kartograficzne możliwości jako te, które najszybciej przyniosą mu sławę i dochody. A nie bez znaczenia był uniwersalny język obrazu likwidujący bariery komunikacyjne. Jednak – jak sądzę – mapy od początku drogi pisarskiej Lelewela to była pokusa najpierw komplementarnej, ale potem alternatywnej wobec tekstu „narracji”. Jak mówił Johann Ch. Gatterer, z którego Lelewel czerpał, „chronologia i geografia to dwoje oczu historii” i pokusa w tym, by patrzyły one równocześnie. Można to osiągnąć przez dołączenie mapy do tekstowej chronologii zdarzeń, ale ciekawiej jest, gdy sama mapa wyraża następstwo czasu – najlepiej inaczej niż poprzez naniesiony na kartę tekst, bo ten zamazuje czytelność obrazu. Już w 1818 roku wydał *Dzieje starożytne* z aneksem, w którym mapy były niebarwione, jak tłumaczył – czytelnik miał je „ubarwić” samodzielnie, do czego autor go usilnie zachęcał:

„Wiele na tym zależy, żeby dołączone do tych dziejów starożytnych krajobrazy kolorami obciążone, czyli wyilluminiowane były; albowiem tą jedynie drogą wyjaśnia się to, co na nich wyrazić historycznego należy, zmienione granice lub odbyte wyprawy wojenne. [...] Obciążanie kolorami może być dopełnione różnie starannie, dokładniej, bogaciej, piękniej i ozdobniej lub mniej dbale i mniej ładnie”⁴¹.

³⁸ Tamże, s. 211–212.

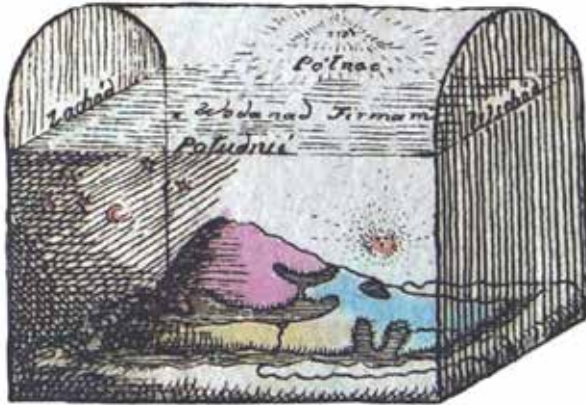
³⁹ Rzepa powołuje się akceptująco na uwagę Janiny Bieniarzówny z jej wstępu do: Joachim Lelewel, *Dzieła*, t. VII: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, Warszawa 1961, s. 24.

⁴⁰ Joachim Lelewel, *Album rytownika polskiego*, s. 6.

⁴¹ Tegoż, *Dzieje starożytne*, Wilno 1818, s. 10, 486–502.

Tak przygotowana mapa – Lelewel dołączył dokładną instrukcję rozkładu barw – zmusza do aktywnej percepcji, lecz także opowiada historię bez tekstu⁴², tym dokładniej, im kolorysta staranniejszy i pracowitszy. Ważniejsze jednak, że mimo fundamentalnego dla kartografii Lelewela nakazu jednoczesności (przedstawiania wszystkich miejsc w tym samym czasie) nie była ona historycznie płaska, pokazywała proces, „akcję”. Potem doszedł on do takiej wprawy, że na jednej mapie pokazywał „ruchy wojenne w powstaniu narodowym 1831 roku” złożone z 15 różnych „poходów”⁴³ (działań). Ponieważ Lelewel dbał o odzwierciedlanie rzeźby terenu, a więc widzenie stereoskopowe, „krajobraz” zamieniał się w *theatrum* historii, i to *theatrum* o wielu scenach. Oprócz większej iluzji przedstawienia, podobna mapa zwalniała historyka z komentarza – prawda działa się sama.

Jakie były kierunki oddziaływania geografii wileńskiej na literaturę, na poetów romantycznych – to zadanie nie na teraz. Przebiegając wrywkowo matematyczno-astro-nomiczną geografię Jana Śniadeckiego i geografię historyczną oraz kartografię Joachima Lelewela, można jednak zauważyć, że horyzont geograficzny wilnian z początku XIX wieku obejmował ogromne, zróżnicowane przestrzenie: od gwiazd przez geopolitykę do najdalszych krańców ziemi, przeszłości i słowa, tekstu.



Rysunek Joachima Lelewela ilustrujący przedkopernikańskie wyobrażenia Ziemi i kosmosu
(Źródło: Joachim Lelewel, *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, Warszawa 1814, s. 48)

⁴² Usamodzielnianie mapy u Lelewela następujące dzięki kolorowaniu, zauważa Zbigniew Rzepa, *Kartografia historyczna*, s. 215

⁴³ Joachim Lelewel, *Polska odradzająca się*, wyd. 2, Bruksela 1843; zob. Zbigniew Rzepa, *Kartografia historyczna*, s. 214.